

## Pałac Kultury i Nauki stanie w Warszawie na koszt Związku Radzieckiego

Robotnicy i inżynierowie radzieccy wzniosą potężny 30-piętrowy gmach — dar wielkiego narodu budującego komunizm

WARSZAWA. 5 kwietnia 1952 r. w Warszawie w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej podpisana została umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o budowie wysokościowego gmachu — Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Umowę podpisali: z upoważnienia Rządu Rzeczypospolitej Polskiej — prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, a z upoważnienia Rządu ZSRR — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny A. A. Sobolew.

Zgodnie z podpisaną umową Rząd ZSRR zbuduje w Warszawie siłami i środkami Związku Radzieckiego wysokościowy 28—30 piętrowy (ok. 200 metrów) gmach Pałacu Kultury i Nauki, w którym, w myśl życzenia rządu polskiego, znajdą swą siedzibę: Polska Akademia Nauk, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, kulturalno- oświatowe organizacje młodzieżowe, Muzeum Przemysłu i Techniki, sala wystawowa, sala kongresowa, sala teatralna i koncertowa oraz kino.

Koszta związane z budową Pałacu Kultury i Nauki bierze na siebie rząd Związku Radzieckiego.

W budowie gmachu, który będzie wznoszony przez radzieckich robotników, inżynierów i techników, wezmą udział również polscy robotnicy, inżynierowie i technicy.

Po złożeniu podpisów prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz powiedział między innymi:

Dar ten, to piękny symbol braterskiej pomocy, jakiej stałe we wszystkich dziedzinach naszego życia doznaje Polska Ludowa ze strony Związku Radzieckiego — dar ten, to piękne zacieśnienie stosunków nowego typu między Polską a Związkiem Radzieckim, o których mówił wielki przyjaciel narodu polskiego Towarzysz Stalin przy podpisaniu paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy w roku 1945.

To piękna manifestacja epoki wieczystej przyjaźni, w którą weszły nasze narody — przyjaźni, opartej na fakcie wyzwolenia Polski przez Związek Radziecki,



MOMENT PODPISANIA UMOWY

na wspólnych interesach obrony pokoju i budownictwa pokojowego, na wspólnocie ideałów społecznych, budowania ustroju sprawiedliwości społecznej, budowania socjalizmu.

Oto teraz na przekór siłom zniszczenia i groźby zagłady niesionej przez imperializm, wyrośnie w naszej stolicy wysiłkiem Związku Radzieckiego wysokościowy gmach — ozdoba Warszawy — pomnik przyjaźni między naszymi narodami.

Proszę Pana Ambasadora o przekazanie wyrazów naszej wdzięczności Rządowi Związku Radzieckiego i osobście naszemu wielkiemu Przyjacielowi Towarzysowi Stalinowi za ten szlachetny dar dla narodu polskiego.

**NIECH ŻYJE WIECZYSTA PRZYJAŹN MIEDZY NARODAMI POLSKIM I NARODAMI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO!**

**NIECH ŻYJE NASZ WIELKI I SERDECZNY PRZYJACIEL — WÓDZ OBOZU POKOJU, WÓDZ POSTĘPOWEJ LUDZKOSCI TOWARZYSZ STALIN!**

Odpowiadając na słowa premiera Cyrankiewicza, ambasador Sobolew wyraził przekonanie, że podpisana umowa przyczyni się do dalszego rozwoju i wzmocnie-

nia przyjaźni istniejącej między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

### Na straży morskich granic naszej Ojczyzny

## Uroczysta promocja oficerów Ludowej Marynarki Wojennej

Niedziela 6 kwietnia 1952 r. była dla podchorążych OSMW dniem niezwykle uroczystym i radosnym. W dniu tym bowiem Dowódca Marynarki Wojennej dokonał promocji nowych oficerów korpusu morskowego.

Na udekorowanym flagami dziedzińcu szkoły przed trybuną stoją równe szeregi podchorążych. Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem uroczystości przy dźwiękach hymnu państwowego wkrocza na plac pluton sztandarowy.

Za chwilę przybywa na plac Dowódca Marynarki Wojennej wiceadmirał W. Czerokow w otoczeniu wyższych oficerów dowództwa.

Po raporcie i przywitaniu zostaje odczytany rozkaz Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego o nadaniu stopni oficerskich absolwentom szkoły.

Nowa komenda. Podchorążowie maszerują do promocji. Idą równym, zwartym krokiem. Twarze skupione a jednocześnie radosne.

Dowódca Marynarki Wojennej ciepło ściska dłoń każdego z nich i wręcza naramienniki z dystynkcjami.

— Ku chwale Ojczyzny, Obywatelu wiceadmirała — odpowiadają.

Wzruszenie ogarnia licznie przybyłych na uroczystość gości. Dumna to i radość dla tych ludzi pracy — wiedzieć, że na straży ich pracy, ich fabryki, tego co się buduje, co rośnie, stoi ich syn czy brat — oficer.

Do nowopromowanych oficerów przemówił kmr. Wiśniewski serdecznie ich pozdrawiając i życząc im pomyślnych wyników w odpowiedzialnej pracy dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przemówienie podajemy w obszernym skrócie.

„Naród polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, realizując w codziennym i ofiarnym wysiłku

## Depesza Prezydenta Bieruta do Generalissimusa Stalina

WARSZAWA. Prezydent RP Bolesław Bierut przesłał do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Józefa Stalina pismo następującej treści:

DO PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW ZSRR  
TOWARZYSZA J. W. STALINA

W imieniu Rządu Polskiego i całego narodu polskiego proszę przyjąć wyrazy naszej gorącej wdzięczności za przyjacielski i szlachetny dar Rządu Radzieckiego — budowę monumentalnego Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie.

Wspaniały gmach wysokościowy, który ludzie radzieccy — robotnicy, technicy, inżynierowie i architekci — wzniosą w samym sercu zburzonej przez wandalów faszystowskich Warszawy, będzie po wsze czasy pomnikiem braterskiej troski o inne narody, po raz pierwszy w historii ludzkości realizowanej przez narody radzieckie, będzie symbolem niewzruszonej i scementowanej po wieki przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego, będzie pomnikiem szlachetności i wielkości narodu rosyjskiego i całej zgodnej rodziny narodów ZSRR, będzie pomnikiem wielkiej epoki stalinowskiej, jej nieprzebranych sił i jej niezwykłych idei.

Budowa Pałacu Nauki i Kultury w Warszawie — wymowne świadectwo twórczej pracy i pokojowych dążeń Związku Radzieckiego — jeszcze bardziej wzmoże zapał całego narodu polskiego do dalszej ofiarnej pracy w imię pokojowego budownictwa i obrony pokoju przed zbrodnymi planami podżegaczy wojennych.

**NIECH ŻYJE WIELKI ZWIĄZEK RADZIECKI!**

BOLESŁAW BIERUT

## Niezawodny drogowskaz! Stalinowskie orędzie pokoju w centrum uwagi prasy światowej

Odpowiedzi Józefa Stalina na pytania grupy redaktorów gazet amerykańskich, znajdują się nadal w centrum uwagi prasy światowej.

BERLIN. Dziennik „Neues Deutschland“ komentując odpowiedź Stalina na trzecie pytanie, stwierdza: „Stalin podkreśla, że nasza walka o zjednoczone, miłujące pokój demokratyczne Niemcy, walka, która od chwili opublikowania radzieckiego projektu podstaw traktatu pokojowego z Niemcami weszła w nową fazę, ma realne perspektywy osiągnięcia sukcesu. Słowa Stalina mają ogromne znaczenie dla naszej walki o traktat pokojowy“.

NOWY JORK. Burżuazyjna prasa amerykańska wszelkimi sposobami usiłuje osłabić znacznie odpowiedź Józefa Stalina, obawiając się wpływu, jaki mogą one wywrzeć na opinię publiczną USA.

Korespondent koncernu prasowego Scripps — Howard w artykule poświęconym odpowiedziom Józefa Stalina pisze, że wielu ludziom „mimo woli nasuwa się pytanie, czy nie należałoby wręcz uregulować zimnej wojny drogą zwołania konferencji okrągłego stołu i rekonesans Rosjanami“.

RZYM. Dziennik „Avanti“ komentując odpowiedź Józefa Stalina podkreśla, że w odpowiedziach Józefa Stalina zawarte jest obiektywne stwierdzenie, iż istnieją warunki konieczne dla osiągnięcia odprężenia międzynarodowego. Odpowiedzi te wskazują na przyczyny, które przeszkadzają dotychczas w zwołaniu konferencji międzynarodowych i osiągnięciu porozumienia w takich sprawach, jak Niemcy, Japonia, lub redukcja zbrojeń.



Dowódca Marynarki Wojennej wręcza nagrodę prymusowi Szkoły — jej dumie i chlubie — ppor. Henrykowi Wasowiczowi.

nasz wspaniały Plan 6-letni wnosi swój wkład do dzieła umocnienia frontu pokoju, który pod kierownictwem Związku Radzieckiego potężnieje i krzepnie z każdym dniem.

Dzisiejszy dzień jest wielkim wydarzeniem w Waszym życiu. Opuście Szkołę, w której swą uczciwą pracą i niemalym wysiłkiem osiągnęliście stopnie oficerskie. Wkraczając w szeregi korpusu oficerów Marynarki Wojennej Wy, absolwenci szkoły — synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej całą swoją energią, cały swój zapał młodzieńczy powinniście skierować na szkolenie i wychowywanie naszych marynarzy, najlepszych synów narodu polskiego, których powierzy Wam nasz naród, nasza Ojczyzna Polska Ludowa.

Opuszczając mury Szkoły z podwładnych i wychowanków stanięcie się przełożonymi i wychowawcami swoich podwład-

nych. Nakłada to na Was wielkie obowiązki. Nasz dowódca jako jednocosobowy kierownik odpowiada całkowicie przed naszym państwem za całokształt życia i działalności powierzonego mu pododdziału, za jego stan gotowości bojowej, za materiałowo-bytowe zaopatrzenie, za bojowe i polityczne wyszkolenie.

W pracy swej pamiętajcie o słowach tow. Stalina: **WSZYSCY DOWÓDCY STAŁE WZMACNIAJĄC DISCYPLINĘ WOJSKOWĄ I WYKAZUJĄC SUROWĄ WYMAGALNOŚĆ ZOBOWIĄZANI SA PRZY TYM CODZIENNIE WYCHOWYWAĆ PODWŁADNYCH W DUCHU ODDANIA SWEJ OJCZYZNIE, W DUCHU ŚWIADOMEGO WYKONYWANIA OBOWIĄZKU WOJSKOWEGO, W DUCHU ODPOWIEDZIALNOŚCI KAŻDEGO ŻOŁNIERZA, ZA SPRAWĘ OJCZYZNY“.**

(Dokończyc na str. 2)

## Z honorem wypełnił zadanie postawione przed nim przez Partię i Naród

**L**ewo 15 — światło latarni morskiej! — zameldował sygnalista.

— Widoczność coraz słabsza, obywatelu bosmat. Potrzebny ten deszcz... — dodał po chwili, naciągając głębiej gumową śdwestkę.

Pełniący obowiązki oficera wachtowego bosmanmat pchor. Wąsowicz skierował szkła lunety we wskazanym kierunku. Chwile szukał światła w deszczowej zamieci.

Krótkie, 4-sekundowe błyski powtarzały się co 4 sekundy.

— Hel — skonstatował. Odłożył lunetę i podszedł do kompasu, aby wziąć namiar.

Określona przez niego pozycja okrętu zgadzała się z ustalonym kursem. Zeszli tylko o kabel w lewo.

Bosmat pchor. Wąsowicz czuł jak coś niezwykle przyjemnego napływa do serca, a potem jak przynika go całego, każdą komórkę ciała. Odczuwał tę emocję zawsze, kiedy coś mu się powiodło. Ale dziś była ona o wiele silniejsza i głębsza niż zazwyczaj. Dziś przecież zupełnie samodzielnie prowadzi okręt.

Wkrótce znajdą się u celu, a do tej pory wszystko odbywa się w należytym porządku. Cóż, ten kawałek drogi przez Zatokę, to fraszka. Droga znana. Tor wodny wytyczony pławami. Dużo światła nawigacyjnych.

Ale, ale — samospokojenie? — przyłapał sam siebie — czujność nie powinna słabnąć ani na moment. Kto wie co może kryć się za deszczową zasłoną.

A poza tym zastępuje on w tej chwili dowódcę. Jemu powierzono bezpieczeństwo załogi, drogowy sprzęt, cały okręt.

— Uważajcie pilnie co się dzieje dookoła. A o wszystkim natychmiast meldujcie — przypominał obserwatorom.

Upływał czas. Wskazówki logu notowały biegnące minuty ilością przebytych mil. Okręt przygotowywał się do zmiany kursu.

— Na kursie... — sygnalista urwał, jakby wahał się co ma zameldować — obywatelu bosmat, na kursie statek...

Pchor. Wąsowicz wyteżył wzrok i ujrzał jak zza deszczowej zasłony wynurza się, rosnąc w oczach, ciemny masyw czegoś, czego kształtów na razie nie można było rozpoznać. Przetarł zalane wodą szkła lunety i przyłożył ją do oczu.

— Statek?... Ale dlaczego bez światła?

W mroku błysnęły nagle światła na topie i burtach: widocznie na statku dostrzeżono zbliżający się okręt.

— Ster prawo na burt! Prawy motor stop! Lewy cała naprzód! — Wydał komendę, pociągając jednocześnie za rączkę syreny.

Okręt zatrząsał się od przyspieszonej pracy śrub i w nagłym zwrocie lekko przechylił się na bok. Obie jednostki przeszły w bezpiecznej od siebie odległości.

Na statku zamigotała szczytówka. Raz, drugi, potem zagaśła. Statek rozplywał się w ciemnościach tak szybko, jak nagle się z nich wynurzył.

— No mogło być gorąco!

Tymczasem na pomost przybył dowódca okrętu. Bosmanmat pchor. Wąsowicz zameldował o całym zajściu.

— Dziękuję wam, Wąsowicz. Dobrze się spisaliście — rzekł ściskając mu rękę. Acha, zmiana wachty... No cóż, jesteście wolni!

— Wiecie, będzie z naszego Wąsowicza dobry oficer — zwrócił się dowódca do stojącego obok oficera. — Zimna krew, iniejątywa, czujność — jakimi się dziś wykazał, świadczą, że chłopak ma charakter. A wiecie, tacy mogą zrobić wiele.

Bardzo chciał się uczyć Heniek Wąsowicz, ale ojcu na opłacanie



Dumni i szczęśliwi czują się rodzice ppor. Wąsowicza. Ich syn został oficerem. Cieszy się sukcesami młodego oficera jego narzęczona, aktywny członek partii, przodownica pracy — godni są siebie.

szkoły nie starczyło pieniędzy. Bo czy mógł sobie wiejski stolarz pozwolić na wystanie syna do gimnazjum przed wojną? Nie było nawet o tym mowy. Gmina wprawdzie najlepszym uczniom dawała stypendia, ale byli to przeważnie synowie wiejskich bogaczy. Sam się nauczył jednak czytać i odtąd książka była jego nieodłącznym przyjacielem. Uczył się i poznawał życie. Potem przyszły lata okupacji i... wyzwolenie.

Po wyzwoleniu Wąsowicz pracował społecznie — stworzył we wsi organizację partyjną i pierwsze koło ZWM-u.

NSZ-owcy bandyci grozili mu zastrzeżeniem, przysyłałi anonimy — PPR-owiec Wąsowicz nie dał się jednak zastraszyć — jako wierny syn Partii wierzył w zwycięstwo socjalizmu, walczył o to zwycięstwo.

Po powołaniu do służby w wojsku wstąpił do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Tu otrzymał średnie wykształcenie oraz gruntowne wykształcenie bojowe.

— Mianuję was podporucznikami.

kuem Ludowej Marynarki Wojennej. — Dowódca Marynarki Wojennej mocno, serdecznie uściśnął jego dłoń.

— Ku chwale Ojczyzny, Obywatelu Wiceadmirale — odpowiedział prymas Szkoły ppor. Henryk Wąsowicz. Wzruszenie dławilo w gardle, serce zdawało się rozsadzać piersi radosnym rytmem.

Dumny był z siebie ppor. Wąsowicz — dobrze wypełnił swój obywatelski i żołnierski obowiązek. Z honorem wypełnił zadanie postawione przed nim przez Partię i Naród.

Uczył się w szkole i na pokładach okrętów wytrwale, sumiennie, pamiętając, że tylko wtedy, będzie dobrym dowódcą, będzie cieszył się wysokim autorytetem u podwładnych, jeżeli odznaczać się będzie wszechstronną wiedzą, jeżeli będzie znał wszystko lepiej od najbardziej doświadczonego specjalisty na okręcie, jeżeli będzie oficerem o wysokim poziomie ideologicznym, jeżeli wreszcie będzie... umiał rozumieć swych ludzi, umiejętnie kierować nimi.

Celu swego dopiął. (Koz.)

## Ojciec przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej — syn przodującym oficerem

Daleką drogę przebył tow. Michał Ratajczak, aby zobaczyć promocję swego syna Leona. Przyjechał on bowiem ze wsi Jankowice z woj. poznańskiego.

We wsi tej przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej założonej kilka lat temu jest właśnie tow. Ratajczak. Spółdzielnia dobrze się rozwija. Stanowi ona wzór gospodarki planowej i kolektywnej dla znajdujących się obok niej gospodarstw indywidualnych.

Z roku na rok wzrastają dochody spółdzielców, powiększa się wartość dniówki obrachunkowej, coraz lepiej i dostatniej im się żyje.

„Ogromnie cieszę się z tego — mówi tow. Ratajczak — że syn mój został oficerem Ludowej Marynarki Wojennej, że swą wytrwałą służbą strzeże granic naszej Ojczyzny, przyczynia się do tego, że nasza spółdzielnia może się rozwijać i rosnąć, że możemy twórczo budować podstawy socjalizmu tak na wsi jak i w mieście. Wdzięczny jestem Władzy Ludowej za to, że ja, chłop, obecnie jestem przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej, że moje dzieci mogą się uczyć i zdobywać zawód. Przecież jeden mój syn

został w dniu dzisiejszym oficerem, drugi natomiast obecnie jest w szkole traktorzystów, gdzie też zdobywa zawód. Jakże więc nie być tu wdzięcznym Władzy Ludowej?

Wiem, że za te wszystkie dobrodziejstwa mogę odwdziżyć się wytrwałą, sumienną pracą, codziennym wysiłkiem nad umacnianiem naszej spółdzielni, by w ten sposób pomańcać siły kochanej Ludowej Ojczyzny“.

Tow. Michał Ratajczak może rzeczywiście być dumny ze swego syna — oficera.

Podchorąży Ratajczak Leon za dobre wyniki w całym okresie szkolenia jak również w czasie egzaminów państwowych otrzymał stopień podporucznika, podczas egzaminów zdobył czołową lokatę. W dniu promocji otrzymał on z rąk Dowódcy Marynarki Wojennej piękną, srebrną pamiątkę.

Tak jak ojciec w cywilu walczył o rozwój spółdzielni i budownictwo socjalizmu na wsi, tak w wojsku podporucznik Ratajczak walczyć będzie o pełną gotowość bojową powierzony mu jednostki.

(k)

## Uroczysta promocja oficerów Ludowej Marynarki Wojennej

(Dokończenie ze str. 1)

W wykonywaniu swoich obowiązków służbowych spotkać w swoim życiu praktycznym nie mało trudności. Żywa praca w jednostkach będzie dla Was dużą, wielką szkołą życiową, wielką kuźnią hartu waszych charakterów.

Tow. Stalin na promocji akademików Armii Czerwonej 4 maja 1935 r. powiedział:

„UKOŃCZYLIŚCIE WYŻSZĄ SZKOŁĘ I PRZESZLIŚCIE PIERWSZĄ PROBE HARTU, LECZ SZKOŁA TO TYLKO STOPIEŃ PRZYGOTOWAWCZY. RZECZYWISTEGO HARTU NABIERAJĄ KADRY W ŻYWEJ PRACY POZA SZKOŁĄ, W WALCE Z TRUDNOŚCIAMI W PRZEZWYCIĘŻANIU TRUDNOŚCI. PAMIĘTAJCIE TOWARZYSZE, ŻE TYLKO TE KADRY SĄ DOBRE, KTÓRE NIE BOJĄ SIĘ TRUDNOŚCI, KTÓRE NIE CHOWAJĄ SIĘ PRZED TRUDNOŚCIAMI LECZ PRZECIWNIE STAWIAJĄ CZOŁO TRUDNOŚCIOM PO TO, ABY JE PRZEZWYCIĘŻYĆ I ZLIKWIDOWAĆ. JEDYŃIE W WALCE Z TRUDNOŚCIAMI WYKUWAJĄ SIĘ PRAWDZIWE KADRY. A JEŻELI ARMIA NASZA BĘDZIE POSIADAĆ W DOSTATECZNEJ MIERZE PRAWDZIWE, ZAHARTOWANE KADRY — BĘDZIE NIEZWYCIĘŻONA.“

Te słowa tow. Stalina niech będą drogowskazem w Waszym życiu i pracy.

Regulaminy Służby Wewnętrznej i Okrętowej nakładają na Was obowiązek dokładnego poznania podwładnych, opieki nad nimi i ich rozwojem. Marynarz Marynarki Ludowej widzi w swoim oficerze swego dowódcę, nauczyciela i gospodarza jednostki, starszego towarzysza klasowego i ojca. Ma on bezgraniczne zaufanie do swego oficera. Nie zawieść zaufania marynarzy, dowodzić i wychowywać, troszczyć się stale o ich byt, być dla nich dobrym dowódcą towarzyszem i ojcem — oto zadania, które stoją przed Wami od pierwszego dnia wykonywania Waszych obowiązków oficerskich.

W projekcie naszej Konstytucji zapisano: „SŁUŻBA WOJSKOWA JEST ZASZCZYTNYM OBOWIĄZKIEM PATRIOTYCZNYM OBYWATELI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ.“

Wychowywać marynarzy w duchu bezgranicznej miłości do naszej pięknej ziemi ojczystej, do naszego Bałtyku, w duchu wierności biało-czerwonej Banderze, w duchu ludowego patriotyzmu i internacjonalizmu, nierozdzielnej przyjaźni i braterstwa broni z Armią i Marynarką Radziecką, w duchu nienawiści do wrogów naszej Ojczyzny imperialistów amerykańskich i ich polskich najmitów reakcyjnych — oto szlachetny obowiązek oficera Marynarki Ludowej.

Powinniście wszczepiać podwładnym Wam marynarzom rzetelny stosunek do służby, hart, odwagę, szybką orientację, miłość do swej broni, poszanowanie sprzętu i majątku państwowego, bezwzględne podporządkowanie się rozkazom dowódców, przysiędze wojskowej, gotowość walki do ostatniej kropli krwi w obronie naszej pięknej Ojczyzny Polskiej Ludowej.

W pracy swojej nie powinniście opierać się tylko na zapasie wiedzy jaką otrzymaliście w Waszej Szkole. Powinniście codziennie systematycznie uczyć się sami, uczyć swoich podwładnych i nie wstydzić się uczyć u podwładnych. Będzie to nieodzownym warunkiem Waszego wzrostu i wszechstronnego rozwoju w odpowiedzialnej służbie na morzu.

Reprezentując nowy typ oficera — oficera Ludowej Marynarki Wojennej — pamiętajcie zawsze, że zasadniczą waszą cechą winno być obok mistrzowskiego wyszkolenia bojowego i głębokiej świadomości politycznej wysokie zdyscyplinowanie, wysoka moralność i kultura morską. Wyrobienie tych cech umożliwi Wam wywiązać się z nałożonych zadań bez zarzutu.

Nowopromowani oficerowie Marynarki Wojennej! Niech dzisiejsze Wasze święto stanie się bodźcem do dalszej wyteźonej pracy. Jesteście z ludu i ludowi służycie. Cały naród polski darzy Was gorącą miłością i zaufaniem którego nigdy nie powinniście zawieść.

Życzeniem jak najlepszych wyników i zwycięstwa w marynarskiej służbie oraz okrzykami na cześć Marszałka Polski KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO, Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych BOLESŁAWA BIERUTA i GENERALISSIMUSA STALINA kończy kmdr Wiśniewski swe przemówienie.

Po przemówieniu przodujący w służbie, szkoleniu i pracy społecznej absolwenci otrzymują szereg cennych nagród.

Oto do trybuny zbliża się prymas szkoły — syn wiejskiego stolarza — ppor. Henryk Wąsowicz. Dowódca Marynarki Wojennej wręcza mu wspaniałą, skórzaną teczkę.

Syn robotnika z rzeszowskiego — ppor. Marian Sucharszewski otrzymał również teczkę, a syn członka spółdzielni produkcyjnej w Jankowicach koło Poznania ppor. Leon Ratajczak srebrną pamiątkę.

Teraz pododdziały przygotowują się do defilady. Następuje zmiana szyku. Wesoło gra marynarska orkiestra!

Dumni ziemią pod uderzeniami dziesiątków nóg. Podchorążowie mocno dźwierzą w dłońach swą nowoczesną broń. Wręczył im ją z zaufaniem naród polski. Wiedzą, że tego zaufania zawieść im nie wolno — i nie zawiodą!



Dużo rodzin przyjechało z całej Polski na promocję swych synów i braci. Wielka to chluba dla rodziców mieć syna oficera Ludowej Marynarki Wojennej. Na zdjęciu: Nowopromowani oficerowie, którzy zdobyli czołowe lokaty i otrzymali od Dowódcy Marynarki Wojennej cenne podarunki w otoczeniu swych rodzin. Pierwszy od lewej to prymas szkoły ppor. Henryk Wąsowicz.

Przed 60 rocznicą urodzin Prezydenta Bieruta

## PIĘĆ SPOTKAŃ\*)

## ROK 1945. MARZEC

Trwa jeszcze wojna. Bohaterzy żołnierze Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w ciężkich, wycięskich bojach pędzą wroga precz z ziemi polskiej. Front zbliża się do Odry. Warszawa tych dni technie radością wyzwolenia. Radość ta gości w sercach warszawiaków i w sercach wszystkich Polaków. Ale radość ta — to uśmiech przez łzy, które cisną się do oczu na widok naszej Warszawy, jakże straszliwie okaleczonej.

Stercząca wszędzie, gdzieniegdzie walące się jeszcze ruiny, dymiące zgłiszczka, od czasu do czasu wybuchy min, ulice — jak dróżki górskie wśród zwalisk, spalone resztki drzew, walające się po ziemi zwoje porwanych drutów, straszne oczodoły lejów po bombach.

W tym czasie, na Pradze, w gmachu na rogu Targowej i Wileńskiej, podziurawionym pociskami jak sito, pracuje Rząd Polski Ludowej. Kieruje ciężkim trudem żołnierza, wyzwajającego Ojczyznę spod jarzma okupanta. Kieruje ciężkim trudem robotnika, przystępującego do dzwignięcia z ruiny zburzonych, ale już swoich fabryk. Kieruje ciężkim trudem chłopca, wychodzącego na zorane okopami, ale już swoje pole. I kieruje już uporządkowaniem, doprowadzeniem do życia i odbudową Warszawy. Owego pamiętnego marcowego dnia warszawscy urbaniści i architekci przedstawili Pierwszemu Budowniczemu swoje plany i zamierzenia.

Niezwykłe to były plany. Sporządzone potajemnie jeszcze w czasie okupacji, opracowywane na podłodze, przy świeczce, w pokojach bez pieców i okien, w zrujnowanych izdebkach na Pradze, w ciągu minionego miesiąca — od wyzwolenia — zbierane skrzętnie na gruzach, w zawałonych piwnicach archiwów, rysowane zgrabiały rękami przez architektów ściągających do Warszawy ze wszystkich stron kraju, z obozów jenieckich, z obczyzny, stawiających się od razu do pracy w zorganizowanym już w kilka dni po wyzwoleniu Warszawy Biurze Odbudowy Stolicy.

Pierwszy Budowniczy z uwagą przyglądał się rozłożonym na podłodze planom, w skupieniu wysłuchiwał kolejnych referatów, z troską rozważał przytaczane liczby obrazujące zniszczenia. Nie zganił niczym jeszcze wówczas nie podbudowanej fantazji architektów, nie skrytykował, nieporadnych jeszcze pomysłów. Przeciwnie — zachęcił do prac dalekosieżnych, do planów o jeszcze większym rozmachu, do większej śmiałości w decyzjach o przebudowie, a nie tylko odbudowie Warszawy. Ale jednocześnie zwrócił uwagę na to, aby, wybiegając myślą w przyszłość, nie odrywać się od rzeczywistości, od ciężkiego jeszcze dnia dzisiejszego. Aby, myśląc o życiu w przyszłej pięknej Warszawie nie zapominać o potrzebach ludności, powracającej dziś tłumnie do swojego miasta rodzinnego i żyjącej w okrutnych jeszcze warunkach, bez dachu nad głową, bez wody, elektryczności, ogrzewania i przede wszystkim bez możliwości poruszania się po ciemnych, rozbitych ulicach — bez komunikacji. Zwrócił uwagę na najpilniejszą potrzebę komunikacji — na połączenie Pragi z Warszawą. I wtedy właśnie Pierwszy Budowniczy wskazał najbardziej naglące zadanie — odbudowę mostu Poniatowskiego.

## ROK 1945. LISTOPAD

Deszcze.

Przejmujące chłody, rankami szron na drzewach, na zgromadzonych wzdłuż wybrzeża zwaliskach żelaza, kamienia, na stalowych konstrukcjach budujących się mostu Poniatowskiego. Dniem i nocą idzie budowa. Trzeba się

spieszyć — rzeką płynie już pierwsza kora, zagraża rusztowaniom mostu. Robotnicy, inżynierowie nie schodzą w ogóle z budowy — zamieszkali na miejscu w barakach.

Późnym wieczorem w kierownictwie budowy narada. Jest o czym radzić: hutnicy Śląska, we wspaniałym wysiłku dla swojej Warszawy, ślą do dzień wagonów za wagonami załadowane częściami mostu. A tu nie ma czym przywozić ich ze stacji, aut nie ma, ciągników nie ma! Ze względu na nadciągającą groźbę kry trzeba most budować z obu brzegów na raz; a jak przewozić części mostu na Pragę, skoro jest tylko jedno dalekie połączenie przez drewniany most wysokowodny u wylotu Karowej? Decydować trzeba szybko: więc poczciwe konie ciągną wielkie platformy, załadowane jeszcze większymi stalowymi elementami mostu; ciągną je przez ulice Warszawy, przepychają się z trudem przez zatłoczony pojazdami most wysokowodny, przez okrzęne ulice Pragi.

## JÓZEF SIGALIN

wszystkich stron kraju zjeżdżają delegacje na wielkie święto do Warszawy. Ulicami Warszawy z Mokotowa i Żoliborza, Ochoty, Woli i Śródmieścia, Pragi i Powiśla ciągną nieprzeliczone tłumy warszawiaków na miejsce uroczystego obchodu święta. A miejsce wybrano odpowiednio piękne — odbudowany most Poniatowskiego. Łśni świeży asfalt jezdni na moście, furkoczą w słońcu wesołe chorągwie na mostowych latarniach. Trzepoczą transparenty, głoszące chwałę bohaterom budowy mostu, Polsce Ludowej, Związkowi Radzieckiemu. Zieleni wybrzeży, szarość fal wiślanych, błękit lipcowego nieba i radosny blask oczu uczestników święta — wszystko to godną stanowiło oprawę dla uczucia radości i dumy, które słusznie tego dnia zamieszkało w sercach i umysłach warszawiaków, Ślązaków i wszystkich, wszystkich obywateli Ludowej Ojczyzny.

## ROK 1949. CZERWIEC

Do końca budowy Trasy W—Z pozostało kilka tygodni. Czterotysięczna załoga „wuzetowców“ prowadzi na całej siedmiokilometrowej długości Trasy roboty wykończeniowe. Dzień i noc dzielni budowniczy „przystrajają swój Wuzet“, „gładzą“. Patrzy na nich, na ich robotę cała Polska. Musi być wszystko zapięte na ostatni guzik, musi być piękne. Trzeba jeszcze skończyć malowanie mostu Śląsko - Dąbrowskiego (zbudowanego na filarach mostu Kierbedzia), wytykować pozostałe elewacje Mariensztatu i Krakowskiego Przedmieścia, ustawić resztę balustrady kamiennej nad wlotem do tunelu, przeprowadzić próby ofiarowanych przez Związek Radziecki schodów ruchomych, zmontować brakujące latarnie na odcinku między pla-

Warszawy poczucie odbudowanej stolicy. Trasa W—Z pokazała, że potrafimy podołać i temu zadaniu. Warto by pomyśleć o wprowadzeniu mieszkań na Marszałkowską, zwłaszcza na odcinku na południe od Alei Jerolimskich.

## ROK 1950. GRUDZIEŃ

W lipcu 1950 roku, równo w rok po otwarciu Trasy W—Z, w rok po ogłoszeniu przez Pierwszego Budowniczego historycznego referatu o 6-letnim Planie Odbudowy Warszawy, projektanci Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej przedstawili Pierwszemu Budowniczemu projekt odbudowy Marszałkowskiej. W kilkanaście dni potem ruszyła budowa. Rozpoczęła się realizacja śródmieścia Warszawy. W ciągu pięciu miesięcy w grudniu stanęły już zręby nowej dzielnicy. Budynki wyszły z ziemi. Zaczęły zarysowywać się kształty nowego placu między Piękną a Koszykową.

Poranek grudniowy, święto. Ludzie pracy odpoczywają. Miasto budzi się dopiero ze snu. W budce zbitej z desek, przy furtce prowadzącej na budowę, wartownik grzeje się przy żelaznym piecyku. Jakież głosy przy furtce. Kto tam o tak wczesnej porze? Wygląda przez okienko. Trzy osoby: inżynier z budowy w towarzystwie jeszcze dwóch osób. Przygląda się uważnie — błętnie otworzyć, wita serdecznie.

Pierwszy Budowniczy nie zadowolona się powierzchownym oglądaniem budowy, wchodzi po rusztowaniach na piętra, ogarnia wzrokiem zarys placu w budowie prosi o wyjaśnienia, czyni uwagi. Najwięcej wątpliwości budzą tarasy, przystawione do budynków wzdłuż Marszałkowskiej, między nowym placem a placem Zbawiciela:

— Czy nie za wąskie przejście? Czy aby te stopnie, dzielące podcień od chodnika, są konieczne?

Po gospodarstwie, sam, krokami odmierza przestrzeń od ściany do filarów. Potem jeszcze rozmowa o dalszej budowie Marszałkowskiej, o jej odcinku między Alejami Jerolimskimi i Ogrodem Saskim, o centralnym placu między Świętokrzyską a Chmielną, o przyszłym Pałacu Kultury i Nauki.

— Trzeba by w Planie 6-letnim skończyć całą Marszałkowską.

„Nasz Pierwszy Budowniczy“ — to określenie, którego w rozmowie codziennej używają robotnicy budowlani Warszawy.

„Nasz Pierwszy Urbanista“ — to określenie, którego w rozmowie codziennej używają architekci Warszawy.

A dzieci — jakiego używają określenia?

Dzieci mówią po prostu: „Nasz przyjaciel, nasz ukochany Prezydent Bierut“.

Śródmieścia...  
— Niesposób — mówi Pierwszy Budowniczy — zwlekać dłużej z odbudową śródmieścia, Marszałkowskiej. Dopiero odbudowa Marszałkowskiej da ludności



Na zdjęciu: Prezydent RP Bolesław Bierut w czasie zwiedzania budowy trasy „W—Z“ w czerwcu 1948 r.

W sąsiadującej z kierownictwem budowy izbie, wśród rozwieszonych na ścianach planów i wykresów, pracuje naczelnym inżynier - projektodawca mostu. Raz jeszcze sprawdza przeliczenia, obmyśla nowe sposoby, mogące przyspieszyć budowę, wykańcza rysunki dla majstrów i brygadzystów. Pukania chyba nie dośłyszał, ale zdawało mu się, że ktoś otworzył drzwi i wszedł.

Uniósł głowę znad rysownicy i w kącie izby dostrzegł postać, która z mroku u wejścia podchodziła do środka izby. Spojrzał uważnie. Zerwał się ze stolika i szybkim krokiem podszedł przywitać gościa.

Pierwszy Budowniczy wypytawał szczegółowo o bieg robót, o trudności, o przygotowania do walki z groźbą nacierającej kry. Wyszli na teren budowy. Wspinali się po oślizgłych sztangach, przechodzili po wysoko nad rzeką zawieszonych rusztowaniach. Pierwszy Budowniczy interesował się każdym szczegółem montażu, rozmawiał ze spawaczami, cieślami, monterami. Poznawał go i — jak opowiadał potem jeden ze starych robotników: „jaśniej i cieplej zrobiło się nad rzeką tego wieczoru“.

Nieraz jeszcze potem załoga mostu widziała na swojej budowie Pierwszego Budowniczego.

## ROK 1946. LIPIEC

Druga rocznica wyzwolenia i odrodzenia Polski. Polska Ludowa rozpoczyna trzeci rok życia. Ze

Potężna konstrukcja stalowa przęsał mostu mówiła o wspaniałym czynie załogi, która w ciągu niespełna dwunastu miesięcy, pokonując wszelkie trudności, potrafiła dokonać tego, na co w Polsce kapitalistycznej, po pierwszej wojnie światowej, potrzeba było aż siedmiu lat.

Pierwszy Budowniczy przeciął wstęgę na moście. Warszawa znów połączyła się z Pragą. Na most wjeżdża pierwszy tramwaj. Rozpoczyna się defilada bohater-skiej ludności Warszawy.

Na trybunie kierownictwa Rządu i Partii, pierwsi w Polsce przodownicy pracy, przedstawiciele ludu pracującego Warszawy i kraju. Defiladę przyjmuje Pierwszy Budowniczy. Ojcowskim spojrzeniem ogarnia krocząca wesoło, roześmianą młodzież. Nad łopocącymi na wietrze sztandarami — panorama Warszawy: ruiny Powiśla, kominy elektrowni, zryte jeszcze okopami Wybrzeże Kościuszkowskie i w dali — w poprzek Wisły — zwisające na filarach strzepy mostu Kierbedzia.

— No, cóż — mówi Pierwszy Budowniczy zwracając się ku stojącym obok na trybunie odznaczonym robotnikom i inżynierom z załogi mostu Poniatowskiego — trzeba by teraz wziąć się do starego Kierbedzia. Jeśli filary wytrzymają, warto by pomyśleć o jakiejś nowej, piękniejszej konstrukcji, zaprojektować nowe dojazdy do mostu...

\*) „Pięć spotkań“ ukaże się w najbliższym czasie jako bogato ilustrowana broszura — nakładem „Naszej Księgarni“.

### Zlikwidowanie barier gospodarczych warunkiem ożywienia handlu międzynarodowego Z obrad konferencji moskiewskiej

MOSKWA. Na trzecim plenarnym posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej dnia 5 kwietnia przewodniczył lord Boyd-Orr (Wielka Brytania). Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel delegacji fińskiej — Vanis. Następnie przemawiał przewodniczący Izby Handlowej ZSRR — Niesterow. Z kolei wygłosili przemówienia: prof. Steve (Włochy), Hussein Dariusz (Iran), lord Boyd-Orr (Wielka Brytania), Ifitihar-Ud-Din (Pakistan), Louis Saillant (sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowców), Bubens da Amaral (Brazylia), prof. Czand (Indie), prof. Felipe Freire (Argentyna).

Przewodniczący Izby Handlowej ZSRR M. Niesterow oświadczył m. in.:

Jeśli chodzi o możliwość han-

dlu Związku Radzieckiego z innymi krajami, to Izba Handlowa zebrała odpowiednie dane, dotyczące tej sprawy. Radzieckie organizacje handlu zagranicznego mogłyby zakupywać w krajach Europy Zachodniej, kontynentu amerykańskiego, Azji Południowo - Wschodniej, krajach Środkowego Wschodu oraz Afryce i Australii te towary, które kraje te zazwyczaj eksportują i sprzedawać tym krajom te towary produkcji radzieckiej, które kraje te interesują. Obroty handlowe ZSRR z wymienionymi krajami mogłyby wynieść w okresie najbliższych dwóch — trzech lat 30 do 40 miliardów rubli czyli 10—15 miliardów rubli rocznie.

W zakończeniu M. Niesterow wyraził przekonanie, że obrady konferencji będą owocne, co leży w interesie wielu milionów ludzi.

### Rząd radziecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Kubą

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Dnia 21 marca 1952 r. władze kubańskie, brutalnie gwałcąc ogólnie przyjęte normy w stosunkach dyplomatycznych, zakazały wjazdu do Kuby radzieckim kurierom dyplomatycznym, którzy przybyli z pocztą dyplomatyczną dla poselstwa ZSRR w Hawanie. Władze kubańskie za wiedzą i z polecenia rządu Kuby uniemożliwiły charge d'affaires ZSRR na Kubie spotkania na lotnisku przybyłych kurierów dyplomatycznych, zaś kurierom dyplomatycznym, mimo że posiadali wizy wjazdowe do Kuby, nakazano natychmiast opuścić kraj.

Dnia 3 kwietnia br. charge d'affaires ZSRR na Kubie — Fo-

min odwiedził wiceministra spraw zagranicznych Kuby i z upoważnienia rządu radzieckiego wręczył mu notę następującej treści:

„Poselstwo ZSRR na Kubie, z upoważnienia rządu radzieckiego, uważa za konieczne oświadczyć co następuje: W związku z tym, iż rząd Kuby odmówił 21 marca br. zezwolenia na wjazd do Kuby kurierom dyplomatycznym Związku Radzieckiego i pozbawił w ten sposób poselstwa ZSRR na Kubie normalnej dyplomatycznej łączności z rządem ZSRR, gwałcąc ogólnie przyjęte normy dyplomatyczne, rząd radziecki odwołuje charge d'affaires ZSRR na Kubie i zrywa stosunki z rządem Kuby“.

### Premie po 500 zł na obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

WARSZAWA. 2 i 3 bm. odbyło się w gmachu PKO w Warszawie przy udziale publiczności dalsze losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Łączna liczba numerów, na które w dniach 2 i 3 bm. padły wygrane po 500 zł, wynosi 530 w każdej z 17 klas, a więc globalna ilość obligacji, premiowanych kwotą 500 zł, wynosi 9.010. Poniżej podajemy wykaz premii po 500 zł.

Table with 4 columns of numbers representing lottery results for the National Loan for the Development of Polish Forces.

Table with 4 columns of numbers representing lottery results for the National Loan for the Development of Polish Forces.

### Płyną meldunki o wykonanych zobowiązaniach

Statki wyremontowane przed terminem, bezawaryjnie pracująca motorówka, ponadplanowe wyprodukowana stolarka budowlana, na którą czekają budowniczości nowych domów, szkół i fabryk — oto przykłady podarunków, które realizując podjęte zobowiązania, ofiarowują ludzie pracy Wybrzeża Prezydentowi Bierutowi.

Z każdego zakładu pracy Wybrzeża napływają dziś podobnej treści meldunki. Wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym, wzmoczoną walką o wykonanie planu wita klasa robotnicza Wybrzeża zbliżający się dzień urodzin swego ukochanego Nauczyciela i Ciepikuna.

#### SZYBCIEJ WYRUSZĄ W REJS STATKI

Z zapalem i ofiarnością realizuje podjęte zobowiązania załoga Remontowej Obsługi Statków w Gdyni. Wielu robotników i brygad zameldowało już o przedterminowym wykonaniu zobowiązań. M. in. meldunek taki złożyła brygada stolarska Andrzeja Kaczmarka, która zobowiązała się zaoszczędzić 3200 godzin przy wykonaniu desek lukowych dla dwóch statków oraz modelu cylindra do windy ładunkowej. Przez realizację zobowiązania brygada uzyskała 9.710 zł oszczędności.

Brygada motorowa Augusta Kwiatkowskiego postanowiła przy wykonywaniu prac montażowych na jednostce „Wydra“ zaoszczędzić 1.334 roboczogodzin i zobowiązanie swoje wykonała.

Motorowa brygada ZMP-owska pod kierownictwem Leona Cendrowskiego nie pozostała w tyle za innymi. Wykonała ona przed terminem zobowiązanie, opiewające na zaoszczędzenie 223 roboczogodzin przy pracach remontowych na jednym ze statków. W walce o realizację zobowiązania wyróżnili się Jerzy Walkusz i Marian Gostyński.

Realizacja zobowiązań załogi ROS przyniosła dotychczas 47.140 zł oszczędności. Faktyczna wartość tych zobowiązań jest jednak daleko większa. Dzięki nim bowiem ruszą szybciej w morze odremontowane statki.

Pchor. A. BABIARZ

### OSM W

Zmierchem osiada na oknach Uparty dzień nauki, Zamknięty w murach gmachów Tak szybki i tak krótki.

Echem codziennych wyłarzeń Przez dzień żołnierski twardej, Powstają nowi ludzie, Rodzą się kadry.

Wykład, przerwa, wykład Z tematu na temat Zakres wiedzy szeroki Nauki bezkresny poemat.

Nisko schylone głowy Oddech na mapę z bliska, Ręka wykreśla kurs nowy Kurs w przyszłość — oczywista.

Mój ojciec jest górnikiem Stach mówi — błyszczą oczy — Chcę drogą przodownika Jak on w mej szkole kroczyć.

Pamiętam dni bez chleba Przed wojną — mówi Jerzy, Dziś ojciec jest drukarzem Prawdę układa w wiersze.

My — w nasze młode dłonie Po ojcu — robociarskie, Gdy opuścimy szkołę Życie ujmijmy dziarsko.

Z wyżyn pomostu trałowca Co kursem zatokę przetnie, Obroną granic dając Swój wkład w Plan 6-letni.

Zmierchem osiada na oknach Uparty dzień nauki, Zamknięty w mury gmachów Tak szybki i tak krótki.

Na zewnątrz — szare mury Wnętrze — setką serc bije, Rośnie krzywa sukcesów do góry Kuźnia kaedr żyje!

### Na Spartakiadzie WP w Toruniu

### Drugi dzień turnieju bokserskiego o mistrzostwo Wojska Polskiego

Walki przedpołudniowe drugiego dnia mistrzostw bokserskich WP nie przyniosły specjalnych niespodzianek. Zwycięzcy w przeważającej mierze faworyci. Szczególnie bojowe i zacięte walki stoczyli: Guzy z Liebieżyńskim w wadze koguciej, Stanikowski z Boetchem w wadze piórkowej, Kucharski z Jurkiem w wadze lekkośredniej oraz Kraj z Wiczorkiem w wadze półciężkiej przy czym ta ostatnia była najbardziej dynamiczną a zwycięstwo Wiczorka zupełnie nie przekonywające. Kondycyjnie bokserzy doskonale wytrzymują spotkania.

Młodzi, mało rutynowani sportowcy walczą odważnie, dzielnie stawiając czoło znanym zawodnikom. Komisja sędziowska stoi na ogół na wysokości zadania.

A oto wyniki techniczne walk przedpołudniowych: waga musza — Justka (OW Bydgoszcz) zdecydowanie pokonał na punkty Piotrowskiego (Lotnictwo), Świerczek (OW Wrocław) wypunktował Cyniaka (Mar. Woj.); waga kogucia — Guzy pokonał na punkty po ładnej walce stale atakującego Liebieżyńskiego (OW Warszawa); waga piórkowa — Stręk (Lotnictwo) zwyciężył wysoko na punkty Sędziłosa (OW Kraków), Boetche (Mar. Woj.) w zwycięstwie walce uległ Stanikowskiemu (OW Wrocław); waga lekka — Soczewiński (OW Bydgoszcz) pokonał na punkty w stosunku 3:0 dobrze walczącego Irgana;

waga lekkopółśrednia — Stachowiak (Lotnictwo) po słabej walce wypunktował Kwietnia (Mar. Woj.), a Kawczyński (OW By-

goszcz) uzyskał niezbyt przekonujące zwycięstwo na punkty nad Gryminem (OW Wrocław); waga półśrednia — będący w dobrej formie Kazimierzak (OW Bydgoszcz) zwyciężył przez t.k.o. w trzecim starciu Katę (Mar. Woj.); waga lekkośrednia — Misiak (Lotnictwo) poddał się w trzecim starciu Czaplinskiemu (OW Warszawa) a Kucharski (Mar. Woj.) pokonał jednogłośnie na punkty Jurka (OW Wrocław); waga średnia — Olejnik (OW Wrocław) po wyrównanej walce wygrał na punkty z Czaplą (OW Bydgoszcz); waga półciężka — Wiczorek (OW Wrocław) został uznany za zwycięzcę z Kraja (OW Kraków) w stosunku 2:1, Glinka (Mar. Woj.) zdobył punkty bez walki z powodu kontuzji Gampego (Lotnictwo); waga ciężka — Nandzik (OW Kraków) uzyskał punkty bez walki z powodu braku zawodnika Lotnictwa.

Walki popołudniowe przyniosły 4 duże sensacje w postaci Matlocha z Kaczmarkiem, Piórkowskiego z Kupczykiem oraz Steca z Szymańskim. Poza tym wyróżnili się w spotkaniu Litke oraz Kruza z Kolodyńskim.

A oto wyniki techniczne: waga musza — Kukier (OW Warszawa) po ładnej walce wypunktował Litkego (OW Kraków); waga kogucia — Kubowicz (Mar. Woj.) uległ na punkty Piwońskiemu (OW Bydgoszcz), Woźniak (OW Wrocław) po nieczystej walce zwyciężył na punkty Smoczka (Lotnictwo); waga piórkowa — Kruza (OW Bydgoszcz) po stojącej na wysokim

poziomym walce wypunktował Kolodyńskiego (OW Warszawa); waga lekka — Kaczmarek (OW Wrocław) zwyciężył przez t.k.o. Matlocha (OW Warszawa), a Suszka (OW Kraków) po nieczystej walce wygrał w drugim starciu przez dyskwalifikację Kuźmińskiego (Mar. Woj.); waga lekkopółśrednia — Pasławski (OW Kraków) uległ jednogłośnie na punkty Sobce (OW Warszawa); waga półśrednia — Litler (OW Warszawa) przegrał w trzecim starciu przez dyskwalifikację z Bewisem (OW Wrocław), Kempa (OW Kraków) pokonał na punkty ambitnego Dąbrowskiego (Lotnictwo); waga lekkośrednia — Paliński (OW Bydgoszcz) zwyciężył na punkty Maszarka (OW Kraków); waga średnia — Piórkowski (OW Warszawa) uległ na punkty w stosunku 0:3 dobremu Kupczykowski (Lotnictwo), Kwaśniewski (Mar. Woj.) po wyrównanej walce wypunktował Ponantę (OW Kraków); waga półciężka — Franek (OW Warszawa) wygrał jednogłośnie na punkty z Gnatem (OW Bydgoszcz); waga ciężka — Szymański (Mar. Woj.) pokonał zdecydowanie na punkty Steca (OW Warszawa), Grzelak (OW Wrocław) zdobył punkty bez walki z powodu niestawienia się zawodnika (OW Bydgoszcz).

W nieoficjalnej punktacji zespołowej prowadzi OW Bydgoszcz i OW Warszawa po 14 punktów. Dalsze miejsca zajmują: OW Wrocław 13 punktów, OW Kraków 10 punktów, Mar. Woj. 5 punktów, Lotnictwo 4 punkty.